

OPIEKUN DZIATWY



Nr 13

Czwartek, dnia 29 marca 1928 r.

Rok II

Ukochane Działki Polskie!

Słyszaliście może nieraz, drogie działki, że, gdy dzwonią we wszystkie dzwony w kościele, tedy ludzie zwykłe mówią: „znowu ktoś umarł!” A może też niejedno z Was było przy tem, kiedy szłówek umiera?

Cóż to się tam tedy dzieje?

Otóż człowiek leży na łóżku i bardzo jest chory. Nie może się sam poruszyć, ciężko oddycha i ciało jego staje się coraz zimniejsze. Aż naraz tedy ręce i nogi zeszywnieją, oddech ustaje, serce więcej nie bije, ciało staje się martwem, zimnem i bladem — a ludzie tedy mówią: „umarł”.

Taki trup, choć ma oczy, nie może widzieć, choć ma uszy, to nie słyszy, choć ma ręce, nie może niemi ruszyć, choćby go kto postawił na nogi, to już chodzić nie może, jeno by upadł na ziemię.

Czy wiecie, czemu to żywy człowiek może mówić, jeść, chodzić, widzieć i słyszeć, a umarły tego nie może?

Bo żywy człowiek ma w sobie duszę, a trup niema żadnej duszy. Ta dusza czyni, że człowiek potrafi rękoma i nogami poruszać, że może pisać, rachować, mówić, jeść i pić. A tej duszy człowieczej nikt widzieć nie może, bo ona jest niewidzialną. Ona też nigdy nie umiera, jak ciało, jeno żyje na wieki, bo jest nieśmiertelną.

Kiedy dusza jest w ciele, tedy człowiek żyje, ale skoro dusza z ciała wychodzi, tedy człowiek musi umrzeć, a ciało poczyna gnić i ludzie go wynaszają precz i na cmentarzu pochowują. A za kilka lat, gdyby kto odkopał grób, toby już żadnego ciała, ani nawet kości nie znalazł jeno sam popiół i proch.

Tak się dzieje z każdym człowiekiem. Każdy raz musi umrzeć. A za sto lat to ani wasz Opiekun więcej do dzieci listów pisywać nie będzie ani z was, kochanych dziełek, pewno

lż już żadne na świecie żyć nie będzie. Wszyscy my będziemy eżeli dawno na cmentarzu!

A gdzie dusze nasze zostaną?

Kiedy dobre dziecko umiera, które nabożnie pacierz swój odprawiało, do kościoła chodziło, rodziców słuchało i nikomu nic złego nie uczyniło, to tedy przy śmierci bardzo będzie szczęśliwe. Bo wtenczas niebo się otworzy, a po jego duszę przyjdą Pan Jezus i Najświętsza Pani i tak wiele Aniołów, że ich nikt policzyć nie będzie mógł i tedy z muzyką i śpiewem zaprowadzą ją do ślicznego nieba, gdzie zawsze z Panem Jezusem mieszkać będzie. O! Jakaż to będzie wtenczas radość! —

Ale straszna będzie śmierć złego dziecka! Po takie dziecko, które Pana Jezusa nie kochało, lecz grzechami Go gniewało i zasmucało, po takie Pan Jezus ani Matka Najświętsza ani Aniołowie nie przyjdą! Ale przyjdą inni po niego i ustaną przy łóżku. Wy wiecie, drogie dziatki, jacy to będą! — Czarne straszne, brzydkie, szkaradne, złe duchy z piekła! A skoro dusza z ciała wyjdzie, to ją natychmiast porwą i zawloką do piekła, do bardzo wielkiego ognia i tam ją wrzucą i łańcuchami przykują tak mocno, że nigdy, nigdy wyjść z ognia nie będzie mogła! — Ach! jaki to będzie wielki ból w tym ogniu, co za krzyk, co za płacz! —

O moje drogie, ukochane dziatki! Opiekun Was wszystkich bardzo, a bardzo prosi, żebyście wszystkie były dobre i pobożne, abyście nie przyszły do tego straszego ognia [piekielnego]! —

Bądźcie zawsze posłuszne starszym i pilne do pacierza! Pan Jezus na Was zawsze z nieba patrzy! Dla tego nie powinniście kłamać, kłaść, kłąć, brzydko mówić, psoty komu wyrządzać, odszczekiwać komu, bić się i kłócić z innymi dziećmi. Bo, wierzcie mi, potem będziecie musiały gorzko za to płakać i cierpieć!

A często w dzień po cichu do Pana Jezusa westchnijcie: „O mój Jezu kochany, daj, bym był zawsze dobrym (albo: dobrą) i abym przyszedł (przyszła) do nieba!“ Nie potrzebujecie przy tej modlitwie uklęknąć, ale zmówcie ją często i w domu i w szkole i na polu i przy robocie i przy zabawie, i kiedy się kładziecie spać. Kto zawsze, a zawsze tak będzie prosił, to się przecież Pan Jezus zmiłuje i nie da mu wejść do piekła!

Opiekun wasz też chce przyjść do nieba i o to zawsze prosi Pana Jezusa! On też się chce i za Was wszystkich modlić, abyście się dostały do nieba. Pomodlcie się też czasem za Opiekuna i za wszystkich, którzy pracują przy gazecie „Głosie Wąbrzeskim“, aby nas wszystkich Pan Jezus kiedyś wziął do nieba!

Ach! jakie to tam będzie wesele, kiedy my się wszyscy w niebie zobaczymy! —

Ale jeszcze raz: Bądźcie zawsze dobrymi dziećmi! O to Was serdecznie prosi

Opiekun.

Pies i wilk.

Jeden bardzo mizerny wilk — skóra i kości,
Myszkując po zamrozkach — kiedy w łapy dmucha,
Zdybie przypadkiem Brysya jego mości
Bernardyńskiego karku, sędziowskiego brzucha;
Sierść na nim błyszczą, gdyby szmelcowana,
Podgardle tłuste, zwisłe do kolana,
— A, witaj, panie kumiel! — Witaj panie Brychu!
Już od lat kopy ni widu, ni słychu
Wtedy byłeś mały kundlik, ale kto nie z postem,
Prędko zmienia figurę. Jakże służy zdrowie?
— Niczego — Brysio odpowiada
I za grzeczność kiwnął chwostem
— Oj! oj! niczego! Widać ze wzrostu i tuszy
Co to za łeb, mój Boże! choć walić obuchem!
A kark jaki! a brzuch jaki!
Brzuch! niech mnie porwą sobaki,
Jeżeli uczciwy uszy,
Wieprza widziałem kiedy z takim brzuchem!
— żartuj zdrów, kumie wilku; lecz mówiąc bez żartu,
Jeżeli chcesz, możesz sobie równie wypchać boki,
— A to jak, kiedyś łaskaw, — Ot, tak, bez odwołki
Bory i nory oddawszy czartu,
I łajdackich po polu wyrzekłszy się świstań,
Idź między ludzi i na służbę przystań!
— Lecz w tej służbie, co robić — wilk znów zapytał,
— Co robić? Dziecko jesteś! służba wymieniona!
Ot, jedno z drugim nic a nic!
Dziedzińca pilnować granic,
Przybycie gości szczekaniem głosić,
Panom pochlebiać ukłonem,
Sługom wachlować ogonem;
A za to bracie niczego nie braknie.
Od panów, paniątek, dziewczynek,
Okruszyn, kostek, polewek,
Słowem, czego dusza łaknie.
Pies mówił, a wilk słuchał uchem, gębą, nosem,
Nie stracił słówka, połknął dyskurs cały,
A nad smacznej przyszłości medytując losem,

Już obiecane wietrzył specjały.
Wtem patrzy: A to co? — Gdzie,
— ot tu na karku,
Ech, błazeństwo! — Cóż przecie?
— oto widzisz troszkę
Przyczესano, bo na noc kładą mi obróżkę,
Ażebym lepiej pilnował folwarku.
Czy tak?... pięknaś wiadomość
schował na ostatku!
— I cóż wilku? nie idziesz? — Co nie, to nie bratku!
Lepszy w wolności kasek ładajaki,
Niżli w niewoli przysmaki,
Rzekł, i drapnąwszy, co miał skoku w łapie,
Aż dotąd drapie.

L I Ś C I K I

Wąbrzeźno, dnia 22. III. 28 r.

K. O. Czytając jak zwykle „Opiekuna Działy” z dnia 8. III. zauważyłam tam, mój do kochanego Opiekuna pisany list. Uradowana pokazałam gazetkę mojej mamie, która się również ucieszyła. Bardzo żałuję, że nie mogłam do kochanego Opiekuna prędzej napisać, lecz mam mało czasu. Ojciec mój już nie żyje, a chcąc dopomóc mamie, chodzę co dzień na całe popołudnie bawić małą dziewczynkę, której na imię Marychna i którą bardzo kocham. Jestem szczęśliwa, gdy mamie oddaję co miesiąc moje zarobione pieniądze. Gazetkę czytam zawsze starannie i nie mogę się doczekać następnego numeru. Lubię bardzo czytać bajki i książki w których znajdują się opisy świętych.
Kończę mój list i ucieszyłabym się gdybym go jutro zobaczyła w gazetce.

Serdeczne pozdrowienia dla kochanego Opiekuna i wszystkich w redakcji zasyła

Irena Krajewska.

Oby według twego wzoru postępowały wszystkie dzieci. Ponożać matce trzeba we wszystkim, aby wiedziała, iż z dzieci swych ma pomoc. Za piękny liścik dziękuje. O.

Wąbrzeźno, dnia 22. III. 28 r.

K. O. Dziękuję za łaskawe umieszczenie pierwszego liścika. Cieszy mię, że było przedstawienie

misyjne na którym ja byłem. Jakto Pan Jezus radować się musi z nawracania pogan. Gdyby tak Pan Bóg dał, żeby bogaci dawali nam misję świętą i dużo chłopców poszło na misjonarzy toby się Pan Jezus więcej radował.

Kończąc mój liścik pozdrawiam Kochanego Opiekuna i życzę dużo czytelników.

Wiktor Czeczka.

Dobrze to iż z przedstawienia misyjnego odniosłeś takie wrażenie, — że zamożniejsi wspierają misję — to rzecz pewna. Za pozdrowienie serdecznie dziękuję.

O.

Wąbrzeźno, d. 24. III. 1928 r.

K. O. Dziś ośmielam się do Ciebie przelać pierwszy liścik wraz z rozwiązaniem zagadek. Jeżeli je dobrze rozwiązałam, to będę się

z tego bardzo cieszyła. Uczęszczam do pierwszej klasy Szkoły Wydziałowej. Chodzę do szkoły chętnie bo lubię się bardzo uczyć. Ojciec mój abonuje Głos Wąbrzeski już od kilku lat, a ja najlepiej lubię czytać Opiekuna Działy. To też z wielkim zaciekawieniem i z radością oczekuję zawsze piątku, w którym to dniu dołączony jest do Głosu Wąbrzeskiego i Opiekun Działy.

Kończąc pozdrawiam koch. Opiekuna.

Kazimiera Mederska.

Jako pierwsza nadesłałaś dobre rozwiązanie. W myśl więc zapowiada jako nagrodę dostajesz dwa obrazki, po które ponieważ zamieszkuje w Wąbrzeźnie, zgłoś się do ekspedycji naszej gazety. — Spodziewam się, że pisać będziesz częściej.

O.

Ciekawa historyjka o lwie i króliku, przedstawiona w 4 obrazkach.

Obrazek 2.



„Tonący brzytwy się chwyta“, więc królik, gdy poczuł ciężką łapę lwa na grzbiecie swoim i dowiedział się o zamiarach jego, pomyślał sobie: „Tyle słyszałem o wspólnym myśleniu króla zwierząt, spróbuję, może wzbudzę litość jego“. I jał go prosić i błagać: „Potężny władco, daruj mi biedne życie moje! Patrz bowiem, nie jestem sam. Mam kochaną żonkę, która, ach, musiałaby jako biedna wdowa sama jedna wieść w utraeniu życie swoje“.

Zastanowił się lew; czy da się ubłagać?...